

STRZELLEC

ROK XVII

NR 1



Wiosenne roztopy w Bawarii spowodowały groźny wylew Dunaju.



Lady Baden - Powell w obozie australijskich harcerek pod Sydney.



W Garmisch - Partenkirchen odbyły się wojskowe mistrzostwa narciarskie Niemiec.



Z zimowych manewrów francuskich. Na ilustracji artylerzyści z francuskich wojsk afrykańskich.



Na znak protestu przeciwko nieporządkom jakie panowały podczas ostatnich zawodów lekkoatletycznych w Paryżu, zawodniczki biegu na przelaj przybyły do mety równocześnie, trzymając się za ręce.



Symbolicznymi „rodzicami chrzestnymi” małego słońka, które przyszło na świat w jednym z cyrków paryskich, zostali znani aktorzy Maurice Chevalier i Josephine Baker.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVII

14 MARCA 1937 ROKU

Nr 10

ORLĘTA MUSZĄ BYĆ PODSTAWĄ PRACY Z.S.

Sprawa orląt staje się z każdym rokiem coraz ważniejszym zagadnieniem w życiu naszej Organizacji. To już nie eksperyment — ale poważny dorobek organizacyjny, wyrażający się cyfrą około 30 tysięcy. Powstaje literatura orłęca, a jako paląca konieczność nasuwa się potrzeba nowej poprawionej „Instrukcji Orląt” i specjalnego pisemka dla młodocianych. Instrukcja znajduje się już na warsztacie i niewątpliwie ukaze się w ciągu najbliższych miesięcy, aby mogła zaspokoić potrzeby terenu w okresie obozów letnich.

Gorzej jest z pisemkiem. Wychodziło już dwukrotnie jako dodatek do „Strzelca”, ale od dłuższego czasu już się nie ukazuje. A przecież braku takiego pisemka orłęcego nie zastąpi ani „Strzelec”, ani materiały wydawane dla kadry instruktorskiej orląt przez niektóre okręgi. Musicie się sami o to zatroszczyć! A jak to zrobić — musicie już pomyśleć sami; nie będę wam tutaj wykladał kawy na łąwę, bo muszę jeszcze inne sprawy poruszyć.

* * *

Przede wszystkim muszę podkreślić życzliwy i pozytywny stosunek Państwowego Urzędu W. F. i P. W. do ruchu orląt Z. S. Pan Dyrektor P. U. W. F. i P. W. osobiście żywo interesuje się akcją orląt, a w wytycznych, dotyczących realizacji budżetów komitetów w. f. i p. w. są wyraźne zalecenia wspomagania pracy orląt w terenie. Nie trzeba tu wykazywać jak wielkie znaczenie moralne ma tego rodzaju zalecenie dla wytworzenia odpowiedniej atmosfery dla pracy orląt.

A właśnie najwięcej chodzi o tę dobrą at-

mosferę. Starsi łatwiej przewyciężają drwiny, złościwość czy obojętność. Ale młodociani, którym roją się rycerskie marzenia o pięknej przyszłości, są wrażliwi i przejmują się głęboko tym wszystkim, co im koledzy lub starsi o Związku Strzeleckim i orlątach opowiadają. Łatwo się domyślić, że bałamuctwo, plotka, a nierzadko nawet zła wola święci w takich informacjach prawdziwe triumfy. A przecież możnaby temu w poważnym stopniu zaradzić, gdyby władze szkolne potraktowały orląta Z. S. na tej samej płaszczyźnie co harcerstwo i koła b. wychowanków. Chodzi przede wszystkim o to, aby usunąć z życia młodocianych niezdrowe antagonizmy z powodu przynależności do takiej czy innej organizacji.

* * *

Mamy nadzieję, że życzliwy stosunek Pana Ministra Oświaty do spraw wysuniętych w memoriale Rady Naczelnej Z. S., wśród których zagadnienie orląt zajmowało czołowe miejsce, przyczyni się do zbliżenia ruchu orląt do szkoły, jej życia i ideałów. Harcerstwo nie ogarnie całej młodzieży szkolnej, a do wsi dopiero się przystosowuje. Również koła b. wychowanków, z czego zdają sobie sprawę inicjatorzy tej formy pracy, nie załatwiają sprawy opieki nad młodocianymi. Trzeba do tej akcji wciągnąć czynnik społeczny. Orląta mają oparcie o największą organizację społeczno - wychowawczą, a odrębne formy pracy stwarzają takie warunki, że prawa młodocianych są uszanowane.

Orląta są dzisiaj wielką nadzieją Z. S., a muszą być podstawą pracy Organizacji i dlatego najwyższy już czas, aby poza Z. S. przestano je traktować jak piątę koła u wozu.

JAK SAMI STRZELCY ZORGANIZOWAĆ MOGĄ PRACĘ ŚWIETLICOWĄ

(Ciąg dalszy)

W poprzednich dwóch numerach „Strzelca” zamieściliśmy trochę rad w związku z przygotowaniem na zebranie świetlicowe pogadanki i sprawozdań prasowych, poruszając ogólnie sprawę czytelnictwa gazet.

W ścisłej łączności z jednym i drugim pozostaje sprawa **pytań** o wyjaśnienia wszelkich wątpliwości i **odpowiedzi** na te pytania, które mogą i powinny mieć miejsce przy wygłaszaniu pogadanki, czytaniu książek, gazet i przy sprawozdaniach prasowych. Nie tylko zresztą w tych okolicznościach powstawać mogą pytania. Mogą one występować w życiu każdego człowieka przy normalnej pracy codziennej, podczas rozmów, dyskusyj, trosk i kłopotów codziennych. Mogą dotyczyć niezrozumiałych wyrazów (egoizm, altruizm, sesja, deflacja) lub pewnych spraw (np. jakie nawozy sztuczne zastosować na glebie piaszczystej, jak doskonalić pamięć, dlaczego Rosja Sowiecka boi się Niemców, dlaczego nie przeprowadzono reformy rolnej w Polsce itp.).

Jak na terenie świetlicy zorganizować sprawę pytań i odpowiedzi?

Najłatwiejszym sposobem, który zalecić można strzelcom (czyniom), prowadzącym samodzielnie świetlicę, byłoby wprowadzenie spotykanej już dość często „**skrzynki pytań i odpowiedzi**”.

Tych, którzy jeszcze jej nie znają, poinformujemy, że do jednej ściany przytwierdza się skrzynkę podobną do skrzynki pocztowej lub trochę od niej mniejszą, zamyka się na małą kłódkę — i skrzynka pytań gotowa do przyjęcia zapytań, które wrzuca się tu wyraźnie napisane na kartce i jasno sformułowane, by chcący dać na nie odpowiedź wiedzieli, o co pytającemu chodzi. Podpisywanie pytań nie jest konieczne.

Ktoś do tego specjalnie przez samorząd świetlicowy wyznaczony wyjmując raz w tygodniu znajdujące się w skrzynce pytania i nie wdając się w rozpoznawanie, kto zadał te pytania — szuka na nie odpowiedzi. Gdzie i u kogo? Albo w odpowiednich książkach, albo u kolegów, lub wreszcie u ludzi, którzy odpowiedź na takie pytania dać mogą. Zauważmy, że na cały szereg pytań odpowiedzieć sobie można w zespole samorządowym: np. na pytanie „dlaczego Rosja sowiecka boi się Niemców?” — odpowiedzieć powinien łatwo „sprawozdawca prasowy” lub „redaktor naczelny gazety głośniejszej”.

Po zebraniu odpowiedzi i wyjaśnień na znalezione w skrzynce pytania zestawia się w

przeznaczonym dla tego celu zeszyt kolejno pytania oraz odpowiedzi i odczytuje na zebraniu świetlicowym, wskazując ponadto, gdzie interesujący się daną sprawą znaleźć może więcej jeszcze dokładniejszych wiadomości.

Odpowiedzi na pytania mogą być odczytywane po sprawozdaniu prasowym lub jako oddzielny punkt programu w innym czasie zebrania świetlicowego, a niekiedy poświęca się im nawet specjalne zebrania, gdy pytań tych i odpowiedzi jest wiele.

Z *jakich książek* korzystać mogą strzelcy (czynie), opracowujący odpowiedzi na pytania ze „skrzynki zapytań”?

Oto ich tytuły:

1. Mały słownik wyrazów obcych (16.000 wyrazów) M. Arctwa. Cena 1,90 zł. lub: 2. Słownik wyrazów obcych (31.000 wyrazów). M. Arcta i 3. Słownik ilustrowany języka polskiego (70.000) M. Arcta, 4. Ilustrowana encyklopedia powszechna. Wydawnictwo J. Przeworskiego w 1 tomie (27 zł.), lub 5. Encyklopedia powszechna dla wszystkich w 1 tomie. Wyd. Trzaski, Everta i Michalskiego (25 zł.), 6. Encyklopedia Powszechna w 20 tomach. Wyd. Gutenberga, lub (doskonała), 7. Świat i życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury (wydawnictwo jeszcze nie zakończone).

Świetlicom strzeleckim zaleciłbym specjalnie wydawnictwa pod 1 i 4 lub 5 wymienione, jako najtańsze (inne nabywać trzeba w antykwariach).

Gdyby „skrzynkami pytań” zainteresowały się wszystkie nasze samorządy świetlicowe, zarządy oddziałowe lub powiatowe mogłyby zorganizować specjalne „sekcje” wychowania obywatelskiego, które znalazłyby wdzięczne pole pracy, udzielając odpowiedzi na wszelkie budzące się w szeregach strzeleckich zainteresowania, mogłyby je pogłębiać i oddać sprawie nieocenione usługi. W każdym razie w pododdziale współdziałać musi ze strzelcami przynajmniej instruktor w. ob. pododdziału.

Więcej wiadomości o „skrzynkach pytań” podają następujące książki:

1. Regulski, Malinowski i Sosiński — „Świetlica” (str. 41—54).

2. Wachowski M. — „Skrzynka zapytań” — (cena 50 groszy).

Pomówmy teraz nieco o rozrywkowej części zebrania świetlicowych.

Wśród zajęć artystycznych wyróżnimy przede wszystkim **śpiew**, różne formy **teatru**

WITAMY SERDECZNIE

W niedzielę dnia 7-go b. m. przybył do Warszawy Komendant Główny Łotewskich Aizsargów Pułkownik Karol Prauls, który, jako gość Związku Strzeleckiego zabawi w Polsce do dnia 13 b. m. zwiedzając również Kraków, Zakopane i Poznań.

Braterstwo broni zawarte między armią polską i łotewską na polach bitew w walce o Niepodległość posiada równie serdeczny i trwały wyraz w przyjaznych i bliskich stosunkach jakie od wielu lat łączą Aizsargów z naszym Związkiem. Jednym z bardziej manifestacyjnych dowodów tej przyjaźni są wzajemne odwiedziny Komendantów Głównych obu Organizacji.

Pułkownika Karola Praulsa znamy dobrze z poprzedniego Jego pobytu w Polsce i wypróbowanej przyjaźni dla Polski oraz szczerzej życziwości i sympatii jaką okazuje Związkowi Strzeleckiemu. Witamy Go też gorąco i radośnie jako naszego Szczerego i Drogiego Przyjaciela i jako Komendanta Głównego bratnich i zasłużonych Aizsargów.

Życzymy naszemu Gościowi miłych dni pobytu w Polsce wyrażając jednocześnie przeświadczenie, że ze swej strony, jako strzelcy okazemy Mu liczne dowody tej gorącej sym-



Pułkownik Karol Prauls, Komendant Główny Łotewskich Aizsargów.

patii i przyjaźni, jaką żyjemy dla Niego i Organizacji, którą kieruje.

światlicowego i taniec (ale nie w znaczeniu „wieczorynki”).

Jak przygotować się ma do zebrania świetlicowego przodownik — członek samorządu, któremu powierzony został dział śpiewu?

Zaznaczmy najpierw, że musi on pamiętać, iż śpiew ma również wychowywać, ma z jednej strony odpowiadać potrzebom duszy, naszym myślom i uczuciom, z drugiej — zapalać do czynu, do pracy twórczej w życiu codziennym, zawodowym i organizacyjnym. Wychodząc z tego założenia, dobierać trzeba pieśni ludowe, miejscowe, legionowo - strzeleckie i wojskowe. I jeszcze jedno: mówiąc o śpiewie na terenie świetlicy nie myśleć zaraz o chórze. Śpiew świetlicowy — to przede wszystkim śpiew jednogłosowy; chóralnie śpiewać będzie specjalnie w tej dziedzinie doskonatający się zespół chóralny — jeśli znajdzie, oczywiście odpowiednio przygotowanego przewodnika lub kierownika chóru. Na zebraniach świetlicowych śpiewają wszyscy „jednym głosem”. A taki śpiew poprowadzić może każdy przodownik świetlicowy, który ukończył dobrze zorganizowany kurs przodowników świetlicowych (organizacyjnych), sam nauczył się kilkunastu pieśni i poznał ogólne zasady nauczania śpiewu.

Bezcennym wprost podręcznikiem do nauki śpiewu w świetlicy strzeleckiej jest „Śpiewnik Strzelecki” „szkoły junaka dla organizacji p. w.” w cenie 4 zł. Podręcznik ten i śpiewnik za-

razem omawia bardzo przystępnie, a dokładnie sprawę przygotowania pieśni i prowadzenia zespołów chóralnych. Ponieważ żadna świetlica objeść się bez niego nie może — nie przytaczam tu nawet najogólniejszych wskazówek, ale przodownika śpiewu gorąco zachęcam, by natychmiast zażądał dostarczenia mu tej książki, bez której trudno byłoby mu do pracy się zabrać.

Z nauką śpiewu wiąże się bardzo ściśle inscenizacja czyli odtwarzanie opowiedzianych w pieśniach zdarzeń w postaci widowiska teatralnego, czyli t. zw. powszechnie „przedstawień”.

Jak przygotowywać należy inscenizację na zebraniu świetlicowym lub w zespole teatralnym?

Przodownikowi śpiewu i teatru gotowej i krótkiej odpowiedzi znów tu nie podam, gdyż znajdzie on ją przede wszystkim w wymienionym już podręczniku śpiewu. W ogóle sprawy te omówione są w książkach:

1. Śpiewnik Strzelecki szkoły junaka dla organizacji p. w. (na stronach 19—27).

2. Regulski, Malinowski i Sosiński — „Świetlica” na stronach 74 — 95 omówione nie tylko inscenizacje, ale i inne niżej wymienione formy teatru świetlicowego).

3. Kowalski A. — „Żywe pieśni”. — Cena 2.50 zł.

Inszenizację zastąpić mogą na terenie świetlicy zbliżone do niej formy teatralne, które zalecić należy świetlicowym zespołom teatralnym.

Są to: gry dramatyzowane, sądy inscenizowane, żywa gazeta i wreszcie może najtrudniejsze, ale i najbardziej pożądane sztuki sceniczne samodzielnie przez zespół tworzone. Wspólną właściwością wszystkich tych form jest to, że wymagają obmyślenia przedstawienia.

Ponieważ nie sposób omówić je wyczerpująco w jednym artykule, odsyłam świetlicowe zespoły teatralne do książki kilkakrotnie już wymienianej p. t. „Świetlica”, ograniczając się do krótkiego objaśnienia tych odmian teatru świetlicowego.

Dramatyzacją nazywamy najczęściej teatralne opracowanie części lub całości jakiegoś utworu (powieści, noweli, przysłówia, zagadki).

Sądy inscenizowane są również „przedstawieniem”, polegającym na organizowaniu sądu nad sprawą, interesującą ogół świetliczan. Może to być „sąd” nad niepunktualnością strzelca, nad brakiem wytrwałości w pracy p. r., nad brakiem postępu w uprawie roli u wieśniaka, nad samolubstwem, pijaństwem i t. d. W skład aktorów wchodzi taka ilość osób, jaka zwykle występuje w sądach, a więc: sędziowie, prokurator, adwokaci, świadkowie, oskarżony i oskarżający — do woźnego włącznie. I odbywa się zwykła rozprawa, przy czym chodzi w niej zawsze o to, by w przemówieniach wykazać całą szkodliwość postępowania oskarżonego.

Sądy wymagają dobrego przygotowania się do rozprawy (zwłaszcza prokuratorów i adwokatów), przemyślenia zarzutów i obrony — tak, by cała sprawa naprawdę wszechstronnie była omówiona, by sąd — zabawa był jednocześnie pouczającym, a obecni wynieśli z niego jak najwięcej nie tylko rozrywki, ale i korzyści.

Żywa gazeta — to znów teatralne przedstawienie tych wydarzeń, o których czytamy w

prasie (w dziennikach, tygodnikach), a które opowiada nam „redakcja gazety głośnej”.

Przyjmijmy dla przykładu, że dzienniki przyniosły wiadomość o otwarciu nowej linii kolejowej z udziałem przedstawicieli władz i organizacyj. Sprawozdawcy „gazety głośnej” kończą swe sprawozdania prasowe stwierdzeniem, że o jednym jeszcze ważnym wydarzeniu powie zespół teatralny w „żywej gazecie”. Zespół teatralny „przedstawia” całą uroczystość tak, jak ona się odbywała, według wiadomości prasowych, od zakończenia pracy przy kolei i zjazdu uczestników uroczystości otwarcia nowej linii aż do ich wyjazdu. Jest rzeczą zrozumiałą, że zespół teatralny musi przemysleć, co i jak z całej tej uroczystości może w świetlicy pokazać. Od pomysłowości i doświadczenia będzie tu zależało wszystko.

Nadmienić należy raz jeszcze, że w inscenizacjach brać powinni udział wszyscy uczestnicy zebrania świetlicowego, w dramatyzacji, sądach inscenizowanych i żywej gazecie, jako wymagających przygotowania — głównie zespół teatralny.

By już wyczerpać to ogólne przypomnienie, zarejestrowanie i omówienie najłatwiejszych świetlicowych form artystyczno-rozrywkowych, wymienić jeszcze trzeba: *deklamację pojedynczą i chóralną* utworów poetyckich, *recytacje* wyjątków z powieści, wreszcie *monologi i dialogi* — humorystyczne, wesołe opowiadania o przygodach i t. p.

Gdzie znaleźć odpowiednie dla tego celu utwory? W miesięczniku „Teatr Ludowy” i odpowiednich zbiorach — do deklamacji i recytacji, w powieściach — do recytacji (i dramatyzacji też), w powieściach legionowych i specjalnych wydawnictwach — do monologów.

(C. d. n.).

J. O.

ŻYCIE I DZIEŁO WIELKICH POLAKÓW

JAN MATEJKO

Janowi Matejce, którego wspaniała twórczość przypada na drugą połowę ubiegłego stulecia, w całej pełni przysługuje chlubny tytuł mistrza malarstwa polskiego. Tej najwyższej rangi w dziejach sztuki polskiej dosłużył się znakomity malarz nie tylko swym olśniewającym talentem malarskim, ale w równej mierze i płomiennym patriotyzmem, który mu dyktował wybór i opracowanie tematu obrazu.

Byli może w okresie najbardziej ożywionej działalności artystycznej Matejki inni polscy malarze, którzy w pewnych poszczególnych umiejętnościach, w pewnych pomysłowych chwytach technicznych dorównywali lub nawet przewyższali mistrza. Jeśli jednak chodzi

o efekt całości, dzieli ich od Matejki przepaść nie do wypełnienia. Wielki artysta był wśród nich jak orzeł, dumny i królewski, w otoczeniu pięknie nieraz upierzonych ptasząt, jakże różnych od wspaniałego ptaka.

Matejko (1838 — 1893) urodził się i zmarł w Krakowie. Stary podwawelski gród, gdzie w każdym kamieniu Wawelu czy Katedry Mariackiej żyje legenda dawnych czasów, formował duszę dziecka. Od najwcześniejszych lat słuchał Matejko dziwnej mowy wieków, zaklętej w omszałych murach wawelskich, w starych kronikach, w porzewiałych zbrojach i mieczach, wiszących po muzeach.

Jako młodego chłopca wzięła go w swe wła-

danie i na wieki oczarowała przeszłość, ta przeszłość, co dała Polsce chwile wspaniałych tryumfów i klęsk najboleśniejszych... Przed miłującymi, lecz surowymi oczami Matejki nic się nie może zataić: ani wzniosłość, ani upadek.

Geniusz malarza wywołuje z poza grobu to wszystko, co zda się już zamarło i skamieniało. Najulubieńsze, najbardziej przejmujące sceny z historii ojczyznego kraju ozywają pod jego mistrzowskim pędzlem. W nieustannym trudzie całego życia wywołuje Matejko przed oczy współczesnych wizje polskiej przeszłości.

Dzieła jego wywierają wpływ wstrząsający. Społeczeństwo, w którym po upadku powstania 1863 r. zaczynają coraz silniej nurtować prądy ugodowe, zadrżało na widok obrazów Jana Matejki. Przemawiają one bowiem żywym głosem przestrogi, wzywają do opamiętania.

Nie zawahał się Matejko napiętnować mistrzowską ręką tego, co było w naszej przeszłości niskie i wywołujące rumieniec wstydu na twarzach potomnych. I tak np., gdy potomkowie magnatów, co sprzedawali niegdyś Polskę Rosji, zaprotestowali przeciwko słynnemu obrazowi „Rejtan“, gdzie ich dziadów przedstawiono w całej ohydzie zdradzieckości, i gdy zaproponowali szyderczo sprzedać ten obraz do... Petersburga, odpowiedział gorzko Matejko: „kupili żywych, mogą kupić i malowanych“.

W tej misji narodowej, jaką wziął na swe wątle barki Matejko, nic go nie mogło powstrzymać. Nie oglądając się na zaszczyty, ani potępienia, na słowa uznania czy szyderstwa, szedł wytrwale i niezmiennie jedną drogą: służenia Polsce. Pojął on, jak rzadko który z historyków i badaczy przeszłość, tragizm jej dziejów, wiodący ojczyznę ku upadkowi. Polacy nie mogą pozostać obojętni na wymowę przeszłości. Z jej wzniosłego, a nieraz bolesnego i cierpiącego oblicza muszą się nauczyć odczytywać obowiązki i powinności narodowe.

Matejko był malarzem historycznym. Nie istniało dla niego, jako dla artysty, to, co się działo współcześnie wokół niego. Żył on w innym świecie, zaludnionym niezwykłymi postaciami rycerzy i bohaterów, królów i biskupów, mieszczan i kmieci. Zaklął on ich w swych obrazach w kształt i w barwę, uwięził na płótnie i — kazał żyć.

Każda z postaci Matejki żyje pełnią życia, jest taka, jaka być musiała kiedyś przed wiekami: w rycerskim pancerzu czy królewskich atłasach. Przeszłość, którą odsłonił Matejko przed oczyma współczesnych, nie była martwa — ożywił ją geniusz artysty, pod którego wpływem farba na obrazach nabrała omszałości sta-



Król Zygmunt III (Fragment z obrazu: Kazanie Skargi)

rych murów, lśnienia nagich mieczy, tęgości hartownych pancerzy...

Matejko nie malował swych obrazów na zimno — spokojnie i chłodno; nie dla zewnętrznych efektów tworzył wspaniałe sceny historyczne, których prawdę opierał na badaniu źródeł historycznych.

Sztuka jego trafiała do widzów bezpośrednio, stawiając przed ich oczyma obrazy przeszłości, przemawiając do rozumu i wyobraźni siłą prawdy i potęgą natchnienia.

Współcześni ocenili też należycie dzieło mistrza, mieszkającego i tworzącego w rodzimym mieście — Krakowie. Obrazy Matejki są dzisiaj prawdziwym skarbem polskich muzeów. Gromadzą się przed nimi stale tłumy widzów: wykształconych i prostych, dorosłych i dzieci.

Bije bowiem z tych ogromnych, przeważnie malowideł jakaś nadludzka siła, jakaś przemijająca moc i potęga. Kiedy spoglądamy na słynne „Kazanie Skargi“ zda się, że słyszymy, jak z ust natchnionego kaznodziei padają proce słowa, ostrzegające przed zgubą, co czyha na Rzplitą.

Z „Bitwy pod Grunwaldem“, czołowego dzieła Matejki, bucha jakaś potęga żywiołowa, nieokiełznana... Czujemy moc straszliwych ciosów, jęki konających, okrzyki tryumfu i rozpacz. Wierzymy, że to potworne kłębowisko ciał tak właśnie, a nie inaczej musiało się burzyć i szaleć w prawdziwej bitwie pod Grunwaldem. To jest właśnie prawdziwa sztuka!

Matejko nie ustawał w swej pracy do śmierci. Wyczarowywał na płótnie coraz to nowe obrazy przeszłości, ożywione setkami historycznych postaci. „Dla serc polskich, zdławionych nędzą lat po ostatnim pogromie — sztuka Matejki była — jak poezja wielkich romantyków — czymś krzepiącym i tęgim, jak dźwięk dzwonów śpizowych, słyszanych w odległym dzieciństwie“.

Dzieło Matejki jest — i takim pozostanie na zawsze — i dla nas, współczesnych, źródłem najgłębszego wzruszenia, podziwu i ożywionej mocy, jaką czerpiemy z przeszłości. Stwierdzi to chyba każdy, komu przypadnie w udziale możność podziwiania jego niezwykłych dzieł.

St. Kostka.

(Od Redakcji). A teraz, obywatelki i obywatele, jeden projekt. Oto przy pierwszej okazji, gdy stan kasy oddziałowej pozwoli pomyśleć o upiększeniu świetlicy — postarajcie się

zakupić przynajmniej dwie reprodukcje (odbitki obrazów Matejki: „BITWA POD GRUNWALDEM“ i „BATORY POD PSKOWEM“. Uprzytomnią wam one naocznie dwa momenty z dziejów rozwoju mocarstwowej Polski — tryumf odniesiony nad Krzyżakami i zwycięskie poskromienie Moskwy przez króla Batorego.

A gdyby się wam udało zorganizować wyieczkę do Krakowa, czy Warszawy — nie zapomnijcie przypomnieć, by pokazano wam znajdujące się tam arcydzieła Jana Matejki. A o wrażeniach napiszcie do „Strzelca“.

OGNISKA PODOFICERÓW Z. S.

Podoficerowie Z. S. Powiatu Grodzkiego Warszawa - Śródmieście rzucili myśl stworzenia Ogniska Towarzystwa podoficerów Powiatu. Lokalem Ogniska ma być świetlica Powiatu.

Jest to myśl bardzo ładna i winna znaleźć poparcie u Władz Przełożonych, oraz zainteresowanie i nasładowanie wśród podoficerów innych jednostek.

Stworzenie Ognisk podoficerskich ma bardzo duże znaczenie wychowawcze i wyszkoleniowe, a dobrze poprowadzone przyczyni się dużo do:

1. Współzycia i podniesienia stopnia spoiwości korpusu podoficerskiego na terenie danej jednostki, a nawet dalej idąc na terenie całej organizacji, gdyby takie Ogniska istniały we wszystkich większych ośrodkach i nawiązałyby z sobą pewną nić łączności.

2. Wzmocnienia przywiązania organizacyjnego, bo ten podoficer będzie wiedział, że tworzy jakąś rodzinę. Właśnie rodzinę „strzelecką“.

3. Podniesienia osobistego poczucia swego stanowiska w organizacji, oraz poczucia pewnej wspólnej ambicji i znaczenia stopnia podoficerskiego.

4. Podniesienia autorytetu i powagi korpusu podoficerskiego wśród strzelców, oraz znaczenia nadawanego stopnia.

5. Podniesienia stopnia wyszkolenia, stanu moralnego i ogólnej wiedzy przez urządzenie odczytów, wykładów i wieczorów dyskusyjnych nad zagadnieniami natury ogólnej, wojskowej ideowej i organizacyjnej. Właśnie wtedy byłaby możliwość poruszania różnych zagadnień i wspólnej wymiany zdań.

Są to przyczyny bardzo ważne i uważam, że właśnie dlatego zasługują na całkowite poparcie, oraz że należałoby przystąpić do organizowania ich na terenach wszystkich garnizonów i wszystkich jednostek od Powiatów wzwyż. Organizowanie ognisk na terenach poszczególnych Oddziałów uważam za bezowocne i bezcelowe, bo po pierwsze Oddział nawet największy jest za małą na to jednostką, a poza tym mogłoby to właśnie w Oddziale odbić się ujemnie na współzyciu Oddziału.

Dziś podoficerowie nie mając swoich ognisk nie mają możliwości spotkania się wspólnie a co za tym idzie nie mają możliwości tej wymiany zdań. Na terenach Oddziałów spotykają się w Świetlicach, ale spotykają się również nie tylko sami. Zawsze są w dniach świetlicy-

wych i strzelcy i z nimi właśnie wspólnie przebywają. Ma to bez wątpienia wielkie znaczenie wychowawcze, bo przyczynia się do współzycia oddziałowego, a zatem ten strzelec czy też junak zawsze jest pod okiem podoficera, człowieka lepiej wyrobionego życiowo i organizacyjnie i więcej doświadczonego. Ale ma to i swe ujemne strony, bo przez to ciągłe wspólne obcowanie mimo woli zatracą się ta różnica między podoficerami i strzelcem i stopień podoficerski traci trochę na swym znaczeniu.¹⁾

Z chwilą stworzenia Ognisk Podoficerskich automatycznie podniesie się autorytet podoficera i znaczenie jego stopnia, bo z jednej strony sami podoficerowie będą świadomi tego, że na terenie danej jednostki tworzą pewne środowisko odrębne, nieco wyższe, powołane do celów wyższych. Z drugiej znowu strony strzelec o ile będzie wiedział i zdawał sobie sprawę (a bez wątpienia tak będzie), że istnieje środowisko wyższe, do którego on narazie wejść nie może, to pobudzi jego ambicję i chęć do wejścia do tego środowiska; będzie się więc starał i pracował, aby się dostać do niego, aby zostać podoficerem, a co zatem idzie podniesie znaczenie stopnia podoficerskiego, oraz do pewnego stopnia poziom pracy.

Ma to również wielkie znaczenie z punktu widzenia wyrobienia towarzyskiego. Bez wątpienia te wspólne wieczory, te odczyty, dyskusja i wymiana zdań przyczynią się do pełniejszego wyrobienia towarzyskiego.

Jeśli ktoś miał wątpliwości co do brania udziału podoficerów w tych wieczorach, to obawy jego są zupełnie bezpodstawne, bo przecież byłaby to organizacja wykwitła z siebie, nienarzucona, organizacja kierowana przez ludzi wybranych z tego samego środowiska, a to ma często duże znaczenie. Nie znaczy to, aby od samego początku zostawić ją samą sobie. Narazie trzeba będzie jej nadać pewien kierunek, trzeba będzie nad nią czuwać, ale trzeba to robić umiejętnie, aby nie dać odczuć swej ingerencji

Lech. — komp. Z. S.

¹⁾ Redakcja nie podziela tego stanowiska zajętego przez autora.

NA SZLAKU ŻUŁÓW — WILNO

Drugi z kolei marsz narciarski Żułów — Wilno zgromadził na starcie dwukrotnie większą liczbę patroli i indywidualnych zawodników. Wilno, kochane miasto Marszałka Piłsudskiego, przybrało się na powitanie zawodników i gości barwami narodowymi. W ruchliwych punktach miasta zawisły przez całą szerokość ulicy transparenty z napisem II Marsz Narciarski Żułów — Wilno 27 — 28 lutego 1937 r.

W przeddzień zawodów, w sali kina miejskiego odbyła się uroczystość przywitania zawodników i losowanie numerów. Wieczorem tegoż dnia ulicami miasta nastąpił przemarsz patroli w ekwipunku narciarskim, z nartami na ramieniu, na Rosę. Barwny korowód stu przeszło czwórek, oświetlony po obu bokach dwoma szpalerami, niesionych przez żołnierzy pochodni, przeszedł ulicą Wielką, wspiął się w górzystą ulicę Ostrobramską, by u stóp cudownego obrazu jednonimutowym milczeniem oddać hołd Matce Boskiej Ostrobramskiej.

Zbliżamy się do Rossy. Słychać sygnał trąbki. Kompania honorowa prezentuje broń. Umieszczone na sąsiednich wzgórzach reflektory smugami mlecznego światła przerzucają się na Rosę. Komendant pochodu melduje d-cy O. K. III gen. Kleebergowi przybycie 400 zawodników z całej Polski, celem złożenia hołdu Sercu Marszałka na Rossie. Sznur płonących pochodni opasuje ementarz, na którym pośród prostych nagrobków poległych żołnierzy kamienna płyta kryje Serce Marszałka Piłsudskiego. Chwila jednonimutowego milczenia, złożenie wieńca, poczym w skupieniu kolumna czwórkowa, zjeżona nartami opuszcza Rosę.



Narciarz z W. K. S. Śmigły — Wójcicki składa w imieniu zawodników uroczyste ślubowanie.



Cokół z lodu z ustawionym popiersiem Marszałka Piłsudskiego w Żułowie.

Nazajutrz, wczesnym rannym pociągiem udajemy się do Żułowa. Tor kolejowy wiję się pośród wzgórz antokolskich, mija Nowowilejkę, przybraną stacją barwami narodowymi i napisami „witajcie”. Pociąg wrzyna się w równinę, pokrytą sosnowym lasem. Przejeżdżamy stację historyczną Bezdany, przeskakujemy mostem skutą w okowach lodu Wilię, zbliżamy się do Podbrodzia, witającego nas flagami i świerkowymi girlandami. Zawsąd cisną się gigantyczne z gałęzi świerkowych ułożone litery w wyraz „witajcie”. Wreszcie kres podróży Żułów. Budynek stacji kolejowej w samym lesie, zbudowany w stylu zakopiańskim. Rzesza narciarzy wysypuje się z pociągu. 200 metrów zdążamy załajnikiem, by za chwilę znaleźć się na rozległej polanie, wspartej w swej północno-wschodniej części o kompleks przycupniętych do ziemi zabudowań. Nie trudno jest rozpoznać, znaną z widokówek czworokątną wieżę, wędzarnię, obecnie odnowioną, na której powiewa dumnie zardzewiała blaszana chorągiewka z wyciętą liczbą 1872 r.

Tłumy ludności z okolicznych zaścianków, wojsko, wreszcie zawodnicy zalegają tereny dawnego majątku, w którym przyszedł na świat Marszałek Piłsudski. I dziś jeszcze spotka się wielu przygarbionych sterców, którzy z chęcią godzinami opowiadaliby o życiu dworku, w którym rósł i dojrzewał mały „Ziuk”, gdyby nie siarczasty mróz i kilkuset przybyłych i wzbudzających zainteresowanie gości.

Nim nastąpił start, obeszlśmy budynek. Pozostała gorzelnia zniszczona, lodownia, wędzarnia i dwa budynki; w jednym znajduje się obecnie szkoła, w drugim Zw.

Rezerwistów. W miejscu, gdzie stał dwór, odnowiono fundamenty i wzniesiono z lodu cokół przybrany szarfami *Virtuti Militari*. Z tego miejsca patrole pobiorą ziemię, którą zwycięski patrol przeniesie na kopiec Marszałka na Sowiniec.

Dowódca O. K. gen. Kleeberg odbiera raport, po czym na rozkaz występuje w białym stroju narciarz z W. K. S. Smigły Wójcicki i donośnym głosem składa ślubowanie w imieniu czterystu zawodników.

W takt chorągiewki sygnałowej wylatują przez bramę, zbudowaną z bloków lodowych, patrole. Startującym wiwatuja tłumy miejscowej, oraz przybyłej popularnym pociągiem z Wilna publiczności. Obok jednolicie umundurowanych patroli wojskowych wielką sensacją budzą różnokolorowe ubrania narciarzy. Biel kombinezonów narciarzy z I Dyw. Piech. Leg. zlewa się ze śniegiem. Malowniczo wygląda patrol Zw. Strzel. Janowa Dolina w sozycie zielonych ubraniach. Na końcu startują indywidualni zawodnicy i jedyna zawodniczka p. Ciundziewicka, która doskonałą formą zaskarbiła sobie na całej trasie sympatię publiczności. W ślad za ostatnimi zawodnikami opuszczamy równinę skapanego w słońcu Zułowa. Rzucamy wzrokiem na parę wyżłobionych w sypkim, skrzącym od mrozu śniegu, kolein narciarskich, które w dniu jutrzejszym w sportowym wysiłku 79-ciu patroli połączą drogę miejsc urodzin Marszałka Piłsudskiego z Wilnem. W ślad za torem narciarskim zahaczamy o Powiewiórkę ze starym kościółkiem, w którym znajduje się metryka urodzin Marszałka Piłsudskiego.

W Podbredziu trasa krzyżuje się z torem kolejowym i kieruje się na Niemenczyn. Trasa wybitnie płaska, prowadząca ciągle lasem. Śnieg sytki, nośny, grubą powłoką pokrywający teren. Dochodzący blisko 20° mróz neutralizują silne promienie słońca. Warunki narciarskie



Zwycięski patrol Zw. Rezerwistów — Wisła na mecie na Antokolu przy urnie z ziemią pobraną w Zułowie.

idealne. Rozpoczyna się rywalizacja, zarysowuje się klasa, w której rozegra się walka o pierwsze i punktowane miejsca. Wysuwają się na czoło renomowane zespoły Zw. Rezerw. Wisła, szkoła podchorążych, Ognisko K. P. W. Wilno, K. O. P., 2 i 3 p. s. p., A. Z. S. Wileński, Zw. Strzelecki Brasław, Święciany (p. w.), Janowa Dolina.

Pierwszy na metę w Niemenczynie wpada patrol Szkoły podchor. piechoty. Niemenczyn tonie we flagach i zieleni. Zawodnicy odgadują prognozyki na dzień jutrzejszy. Zaniepokojenie wywołuje nagła podwyżka temperatury. Późnym wieczorem szmer lasów, zdaniem miejscowej ludności zwiastuje odwilż, co wywołuje panikę u narciarzy. W niedzielę wstaje dzień śliczny, słoneczny, ale nagłe ocieplenie i mokry śnieg pogarszają warunki narciarskie. Start w odwrotnej kolejności n-rów startowych do ostatniego odcinka trasy 35 klm. W Kojranach na strzelnicę wpadają patrole. Z umieszczonego pod strzelnicą punktu odżywczego korzysta niewielu zawodników. Większość podaje nr. swój i zapytuje o drogę na strzelnicę. W strzelaniu b. dobrze wychodzi Z. S. Janowa Dolina z 4 strzałami na 3 trafne.

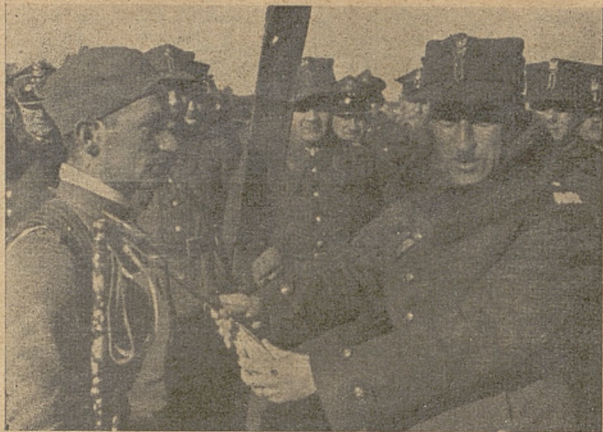
Do mety pozostaje 17 klm. drogi naprawdę krzyżowej, rozpoczynają się pagórki z podejściami ciężkimi. Słońce operuje silnie. Spod roztopionego śniegu przeziernają ciemnymi plamami ziemia. Na twarzach zawodników rysuje się zupełne wyczerpanie. Patrole o lepszej technice, zwłaszcza podhalanie poprawiają się na zjazdach Antokolu.

Tłumy publiczności murują chodniki po obu stronach trasy, zalegają boisko sportowe 6 p. p. leg., gdzie znajduje się meta. Pierwszy wpada patrol K. P. W. Ognisko Wilno, po nim K. O. P. Wilno. Patrole zatrzymują się w postawie zasadniczej, d-ca patrolu melduje przybycie patrolu i wysypuje do urny ziemię pobraną w Zułowie.

Wieczorem, w przystrojonej flagami o barwach *Virtuti Militari* i Krzyża Niepodległości sali Sniadeckich Uniw. Stef. Batorego, nastąpiło uroczyste wręczenie nagród. I miejsce zdobył Zw. Rezerwistów Wisła w czasie 9:30:55, II K. P. W. Wilno 9:50:50, III 3 p. s. p. 10:04:00. Z patroli strzeleckich najlepszy wynik uzyskał Zw. Strzel. Brasław z czasem 11:13:50 i zdobył nagrodę Kmdta Głównego.



Patrol I-ej Dywizji Piechoty Legionowej.



Gen. Skwarczyński wysypuje patrolom ziemię w Zułowie.

nego Z. S., II miejsce z patroli strzeleckich przypadło Z. S. Janowa Dolina, która zdobyła nagrodę Kmdta Gł. Z. S. za 2-gie miejsce w patrolach strzeleckich. Patrol

Zw. Strzeleckiego występujący p. n. „p. w. Święciany” uplasował się na 11 miejscu. W zawodach brało udział na 79 patroli 19 Zw. Strzeleckiego, przy czym w ogólnej punktacji, wynikami swymi znalazły się one w I połowie klasyfikacji.

Szczególnie ambitnie walczyły na trasie patrole Z. S. Brasław, Janowa Dolina, Lida, Wilno, Oszmiana, Wołkowysk, Nowogródek, Białystok. Należy podkreślić, iż patrole Z. S. stanowiły klasę wyrównaną.

Poza nagrodzonymi, pozostałe patrole i zawodnicy otrzymali pamiątkowe plakietki. Gen. Skwarczyński podziękował zawodnikom za wykazany hart i dyscyplinę na trasie, zapraszając ich do udziału w marszu w roku przyszłym.

Urnę z ziemią wręczył zwycięzcy, patrolowi Zw. Rezerw. Wisła, który przewiezie ją na kopiec na Sowiec. Marsz Zułów—Wilno pomijając znaczenie historyczne, obsyłany z każdym rokiem coraz liczniej, stanowi poważny przegląd polskiego narciarstwa nizinnego.

St. Chacia.

FELIETON AKTUALNY

Przed wszystkim rozpocząć muszę od kwestii absorbującej uwagę wszystkich, literalnie wszystkich obywateli naszego państwa, t. j. od rozwoju Obozu Zjednoczenia Narodowego. Bez przerwy płyną akcesy różnych organizacji i stowarzyszeń, z miast, miasteczek i wsi, a jest ich tak wiele, iż suche wyliczenie nazw organizacji zgłoszonych w ciągu tygodnia, zajęłoby cały numer.

Zgłosili swe przystąpienie Rektorzy Szkół Akademickich, Związek Osadników, Zarząd Główny Zw. Zaw. Rolników i in. Odezwała się Polonia zagraniczna, stowarzyszenia polskie, ze Związkiem Strzeleckim na czele, z Francji i Belgii, Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich z Kanady, Polska Rada Międzyorganizacyjna ze Stanów Zjednoczonych, Polskie Zjednoczenie Pracy z Niemiec, Koło Polskie z Czechosłowacji, przedstawiciele związków polskich z Holandii i Rumunii.

Obóz Zjednoczenia Narodowego rośnie i potężnieje z dnia na dzień.

W chwili, gdy kraj nasz wkracza na nowe drogi, wiodące do potęgi i konsolidacji, mniej pomyślnie układają się stosunki w krajach Zachodniej Europy. Nie wspominając o Hiszpanii, pogrążonej w zamęcie bratobójczej wojny, zwracam uwagę Czytelników na Francję. Sprzymierzeńcom naszym grozi nowe przesilenie gabinetowe, grozi dalsza niższa wartości franka. Rośnie rozdźwięk pomiędzy poszczególnymi odłamami społeczeństwa francuskiego i fakt ten wpływa w znacznym stopniu na losy całej republiki, gdyż budować można jedynie na mocnych fundamentach zaufania. Podobnie rzecz się ma w Belgii, gdzie rosną wpływy nowej organizacji t. zw. rexistów i gdzie rząd, nie doceniając znaczenia tych wpływów, miast dążyć do zgody, przeciwstawia się im całą mocą.

Awantury i manifestacje antysemitki nastrojonych studentów rumuńskich osiągnęły taką skalę, iż władze

zmuszone były zamknąć wyższe uczelnie i nakazać studentom wyjazd do miejsc zamieszkania. Pozornie nastąpiło uspokojenie, ale właściwie jest to tylko rozestanie emisariuszy buntu i niezadowolenia po całym kraju. Skutki objawią się rychło — za dwa, za trzy lata.

W niedzielę zjechał do Warszawy Komendant lotewskich „Aizsargów”, pułkownik Karol Praul.

Zaszczytne miano „Aizsargi” (obrońcy) nosi na Ło-



Ostatni odcinek trasy — zjazdy ze wzgórza Antokola.

twie zasłużona organizacja wojskowa, nazywana też gwardią narodową.

„Aizsargi” obejmują terytorialnie cały kraj, zachowując wojskowy podział organizacyjny (pułki).

Pułkownik Prauls jest gościem Związku Strzeleckiego i podejmowany przez Komendanta Głównego Z. S. pułk. Frydrycha oraz Prezesa Zarządu Głównego ob. Paschalskiego, zwiedzi, w czasie swego pobytu w Polsce, najważniejsze ośrodki naszej pracy.

Powracając jeszcze do Francji, chciałbym wspomnieć o niezwykle ważnym wydarzeniu, mianowicie o inauguracji katedry wojskowej polskiej przy zorganizowanym przez P. A. U. Studium Nauk o Polsce. Uroczystość ta stała się manifestacją francuskich sfer wojskowych na rzecz Rzeczypospolitej i wojska polskiego. Uroczystości przewodniczył naczelny wódz armii francuskiej, gen. Gamelin.

Prócz elity świata naukowego z ks. kardynałem Baudrillart i rektorem Sorbony prof. Charlety na czele, wybitnych przedstawicieli życia politycznego z b. prezydentem Millerand, oraz licznie zebranych członków Instytutu Francuskiego na uroczystość przybyło około 300 reprezentantów francuskich sfer wojskowych: marsz. Franchet d'Esperay, b. szef francuskiej misji wojskowej w Polsce gen. Henris, gen. Mordacque, członkowie najwyższej rady wojennej, sztabu gen., wyższych szkół wojskowych i około 150 generałów rezerwy.

Pewne zarządzenia władz francuskich nazwać możemy pierwszymi jaskółkami lepszego jutra. Rzecz inna, że Francja idzie tu za naszym, czy za państw nadbałtyckich przykładem. Pisząc te słowa, mam na myśli projekt nowej ustawy szkolnej, referowanej na posiedzeniu Rady Ministrów. Minister oświaty podkreślił, że przysposobienie wojskowe będzie obowiązkowe dla całej młodzieży francuskiej, w wieku od 18 do 20 lat. Przewidziane będzie przysposobienie wojskowe dwóch stopni, przy czym wyższy stopień obowiązywać będzie młodych ludzi, pragnących poświęcić się karierze wojskowej lub zostać oficerami rezerwy.

Czytającemu te słowa i świadomemu, jak wielu rzeczy dokonaliśmy na tym polu, mimowoli nasuwa się re-

General Śmigły - Rydz!

Przygrywka Melodia A. Kowalskiego

Na - przed ioł - nie rze, sta - ra wia - ra, mło - de - zu -
chy za Śmigłym Ry - dzem, pomni je - go w bo - ju
chwał! On na - wy - wie - dzie, ca - ło z ba - zej
za - wie - ru - chy sam Ko - men - dant, sam Ko - men - dant
sam go dał, sam Ko - men - dant, sam Ko - men - dant, sam go
na Wódza dał. Przygrywka
Ge - ne - rał Śmi - gły Rydz, nasz dro - gi, dziel - ny Wódz
gdy ka - że, poj - dźmy z nim na - jeźd - ców tłuc. Nikt nam nie
ru - szy nic, nikt nam nie zro - bi nic, bo z na - mi
Śmigły, Śmigły, Śmigły Rydz!

Pieśń o Marszałku Śmigłym - Rydzu nadająca się znakomicie do inscenizacji na dzień Jego Imienin.

fleksja: — Był okres, kiedy nas inni uczyli, a nadchodzą takie czasy, że my obcych uczyć będziemy.

Z. Z.

Z TYGODNIA

MARZAŁEK ŚMIGŁY - RYDZ W KOMITECIE
HONORWYM „DARU NARODOWEGO”

W związku z przygotowywaną obecnie zbiórką na „Dar Narodowy”, zarząd główny Polskiej Macierzy Szkolnej zwrócił się do Marszałka Śmigłego - Rydza i prezesa

Rady Ministrów, gen. dywizji Sławoj Składkowskiego z prośbą o przyjęcie godności członków komitetu honorowego zbiórki.

Dostojnicy państwowi wyrazili zgodę, okazując tym moralne poparcie działalności oświatowej Polskiej Macierzy Szkolnej.

W dn. 27 i 28 lutego r. b. odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury. W czasie obrad przyjęła Polska Akademia Literatury z żalem do wiadomości ustąpienie Wincentego Rzymowskiego z grona akademików literatury.

W związku z deklaracją ideową płk. Koca Polska Akademia Literatury powierzyła delegacji, złożonej z pp. Sieroszewskiego, L. Staffa, J. Kaden - Bandrowskiego, W. Berenta i F. Goetla zwrócenie się do Marszałka Śmigłego-Rydza, protektora Polskiej Akademii Literatury w sprawach dotyczących bytu i rozwoju książki w Polsce.

Ponadto powierzono sekcji do spraw zagranicznych opracowanie pierwszej listy członków korespondentów Polskiej Akademii Literatury spośród wybitnych pisarzy cudzoziemskich, obradowano nad zagadnieniem nagród literackich i regionalnych stypendiów literackich oraz nad sprawą dorocznych konkursów polonistycznych wśród młodzieży gimnazjalnej.

POGRZEB Ś. P. LEONII PIŁSUDSKIEJ.

Po nabożeństwie żałobnym w kościele Ostrobramskim oodbył się na cmentarzu na Rossie pogrzeb ś. p. Leonii Julii Piłsudskiej, wdowy po bracie Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W pogrzebie wzięli udział bracia Jan i Kazimierz Piłsudscy, Wanda i Jadwiga Piłsudskie, córka zmarłej doktorowa Pawłowska z mężem, rodzina Kadenacych oraz dalsza rodzina. Na uroczystościach pogrzebowych byli obecni również przedstawiciele władz z woj. Bociąskim na czele, przedstawiciele wojska, prezydent miasta Maleszewski, rektor Uniwersytetu S. B., prof. Staniewicz i in. Złożono liczne wieńce.

DAR KUPIECTWA POLSKIEGO NA F. O. N.

W drugim dniu obrad zjazdu delegatów Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego wzięli udział, poza przedstawicielami wszystkich wchodzących w skład Naczelnej Rady Zrzeszeń Polskiego Kupiectwa, posłowie i senatorowie, reprezentujący sprawy kupieckie na terenie izb ustawodawczych.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa naczelnej rady Bruna, zabrał głos poseł Sikorski, wygłaszając referat na temat „Sprawy handlu na tle ostatniej sesji Sejmu”, uzupełniony omówieniem przez adw. L. Grabowskiego nowych projektów ustawodawczych.

Zjazd delegatów wyraził w osobnej rezolucji pogląd, iż znaczenie spraw handlu wewnętrznego wymaga skoncentrowania tych spraw w odrębnym departamencie handlu wewnętrznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Z kolei dyrektor Patsche przedstawił sprawozdanie dotychczasowej zbiórki wśród kupiectwa chrześcijańskiego na Fundusz Obrony Narodowej. Za sumy zebrane przez kupiectwo na F. O. N. nabyty zostanie sprzęt wojenny, który w darze od kupiectwa polskiego zostanie przekazany armii. Przekazanie to nastąpi w czasie ogólnopolskiego kongresu kupiectwa chrześcijańskiego, jaki odbyć się ma w Warszawie na jesieni roku bieżącego.

Staraniem komitetu mickiewiczowskiego urządzono w Nowogrodku w t. zw. Domu Mickiewicza, stojącym na miejscu domniemanego domu rodzinnego poety, muzeum pamiątek po Adamie Mickiewiczu.

Zainteresowanie zbiorami muzeum było dość duże, gdyż w ciągu 1936 r. odwiedziło je blisko 3.000 osób przybyłych z poza terenu woj. nowogrodzkiego, w tym około 250 cudzoziemców.

Muzeum rozwija się pomyślnie i ma obecnie zgromadzonych przeszło 300 obiektów, w tym model brązowy pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu dłuta artysty rzeźbiarza, Bourdella.

Ponieważ nie wszystkie eksponaty, należące do muzeum, mogły być wystawione z braku miejsca, część ich, jako depozyt, przekazano na razie do muzeum regionalnego w Baranowiczach.

JAK LITWA WALCZY Z POLSKOŚCIĄ

Władze litewskie ukarały ostatnio grzywną kilku Polaków za naukę języka polskiego w domu lub nieposyłanie dzieci do szkół litewskich. Ukarano pięć rodzin polskich w pow. Stopoliszki oraz Annę Pankiewiczównę z pow. olickiego i Pileckiego z Kalwarii.

W związku z nieustannie prowadzoną walką z polskością, delegacja ludności polskiej, złożyła w min. oświecenia skargę również m. in. i w sprawie zamykania szkół tzw. „Pochodnia”.

WYRÓŻNIENIE POLAKA

P. Bronisław Żegliński, rodem z Małopolski Wsch., został mianowany szefem departamentu zdrowia i opieki społecznej prowincji Manitoba. To wyróżnienie p. Żeglińskiego spotkało się z dużym zadowoleniem polonii kanadyjskiej, wśród której cieszy się on dużym szacunkiem. P. Żegliński, znany działacz społeczny, jest prezesem Zw. Polaków, którzy służyli w armii kanadyjskiej i członkiem zarządu Klubu Polsko - Kanadyjskiego.

STRZELCZYNIĘ — SIOSTRY P. C. K.

Komenda Główna Związku Strzeleckiego organizuje przy współudziale Władz P. C. K. kurs strzelczyń — siostr Pogotowia Sanitarnego P. C. K.

Kurs, przewidziany specjalnie dla strzelczyń z terenu wsi wszystkich dzielnic kraju, odbędzie się w Warszawie w Centrum Wyszkożenia Zw. Strzel. i trwać będzie w ciągu kwietnia, maja i połowy czerwca.

Kurs łącznie z wyżywieniem i zakwaterowaniem będzie bezpłatny.

Zgłoszenia na kurs składać należy do właściwych Komend Okręgów i Podokręgów P. C. K. Z. S., które udzielą szczegółowych informacji.

MONTOWNIA MOTOCYKLI W WARSZAWIE

Automobilklub Polski informuje, że w najbliższym czasie uruchomiona będzie w Warszawie montownia motocykli dwu marek angielskich „BSA” i „James” i jedyną popularny typ motocykli „James”.

Montownia po pewnym czasie będzie musiała zacząć stosować części polskie. W pierwszej fazie „polszczenia” produkcji stosowane będą w motocyklach „James” pol-

skie ramy, widelce, błonki i koła, natomiast w motocyklach „BSA”, na skutek sprzeciwu fabryki, stosowane będą pochodzenia krajowego tylko koła i piasty.

Motocykle „James” posiadające silnik 100 cm. sześć., instalację elektryczną i karborator Villiers'a będą kosztowały 850 zł. (przy kupnie 350 zł., reszta na miesięczne raty po 50 zł.).

Motocykle „James” dzięki silnej ramie i specjalnemu ogumieniu (o wym. 25 przez 3) używanym zwykle dla motocykli cięższego typu będą mogły podobno być używane do przewożenia dwu osób.

OLBRZYMI PROGRAM ZBROJEŃ MORSKICH WIELKIEJ BRYTANII

Opublikowano preliminarz budżetu marynarki na r. 1937 na sumę 105 milionów 65 tysięcy funtów st. Program zbrojeń morskich na rok 1937 jest olbrzymi. Przewidywana jest budowa trzech nowych 35.000 — tonowych pancerników oprócz dwóch okrętów liniowych o tej samej wyporności, których budowę rozpoczęto w styczniu. 7 nowych krążowników potężnie uzbrojonych i szybkobieżnych doprowadzi ilość tego rodzaju okrętów we flocie brytyjskiej do 21 jednostek. Przystąpiono do budowy dwóch lotniskowców o wyporności 25 tys. ton. Poza tym przewidziane jest poważne zwiększenie ilości łodzi podwodnych i kontrtorpedowców.

BEZ MŁODZIEŻY NIE MA PRZYSZŁOŚCI OJCZYZNY

Wielka rada faszystowska na ostatnim posiedzeniu postanowiła udoskonalić politykę demograficzną kraju wedle następujących dyrektyw: 1) pierwszeństwa zatrudnienia ojców licznych rodzin, 2) odpowiedniej polityki płac, przystosowanej proporcjonalnie do ciężarów rodzinnych, 3) zapewnienia w sposób trwały warunków życiowych licznych rodzin, 4) wprowadzenia instytucji pożyczek dla młodych małżeństw i ubezpieczeń posagowych dla młodych robotnic, 5) utworzenia narodowego stow. licznych rodzin, 6) skasowania na podstawie rezultatów spisu ludności, który ma być przeprowadzony w r. 1941 tych gmin i prowincyj, gdzie przerzedzona i starzejąca się ludność ma mniejszą potrzebę korzystania z instytucyj publicznych, 7) ponadto zostanie zorganizowany centralny organ kontroli i przeprowadzenia polityki regim'e'u w polityce demograficznej”.

Wielka rada po zatwierdzeniu powyższych dyrektyw, przypomina wszystkim faszystom, że zagadnienie populacyjne jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, ponieważ bez młodzieży nie ma ani potęgi, ani ekspansji gospodarczej, ani zapewnionej przyszłości dla ojczyzny.

MINISTER SPR. ZAGR. WINIEN BYĆ OSTROŻNIEJSZY.

Ogłoszono odpowiedź premiera Hadży na interpelację senatorów zjednoczenia narodowego w sprawie książki Szeby.

Odpowiedź stwierdza, że *minister spr. zagr. nie mógł przestudiować całej książki* we wszystkich jej szczegółach. Przedmowę do książki napisał z życzliwo-

ści dla posła, a nie jako oświadczenie, stwierdzające zgodność z treścią książki. Przedmowa ministra spr. zagr. zawiera zresztą w tym względzie zastrzeżenia. Książka Szeby, jako każda praca literacka urzędników państwowych, daleka jest od wyrażenia poglądów jakichkolwiek czynników urzędowych, czy nawet poglądów rządu. Rząd nie mógł uznać słuszności żądania posła Szeby, aby został zwolniony ze stanowiska w Bukareszcie. W nowej sytuacji nie mógłby poseł Szeba pracować w interesie obu państw tak, jak dawniej.

WIDMO STRASZLIWEGO GŁODU ZAWISŁO NAD Z. S. R. R.

Widmo strasznego głodu zagraża Z. S. R. R. Władze ukrywają starannie wiadomości o zalaniu przez wody Dniepru i Donu szeregu gospodarstw kolektywizowanych w najżyźniejszej części Rosji, zwanej śpichrzem Z. S. R. R. Jednocześnie nadchodzą wiadomości o sabotażu kołchozników, niszczących, bądź też sprzedających pokryjomu zboże przeznaczone na zasiewy wiosenne. Wysłane celem stłumienia tych ekscesów specjalne oddziały G. P. U. są bezsilne wobec biernego oporu i solidarności mas chłopskich.

WIEŻA SKOKÓW SPADOCHRONOWYCH W BYDGOSZCZY.

Po Warszawie, pierwsza Bydgoszcz z miast prowincjonalnych posiada już wieżę do skoków spadochronowych, o żelaznej konstrukcji wysokości 39-ciu metrów, a która oddana już została do użytku.

Stoi ona na terenie stadionu Szkoły Podchorążych dla Podoficerów przy ulicy Dwernickiego. Jest to najwyższa wieża z istniejących dotychczas w Polsce, zbudowana według najnowszych wzorów i z zastosowaniem ostatnich zdobyczy wiedzy z zakresu spadochroniarstwa ćwiczebnego. Wieża ta będzie dostępna bezpłatnie dla wszystkich ćwiczących się w tym kierunku. Szczyt wieży posiada specjalnej konstrukcji wieżyczkę z urządzeniem mechanicznym do wykonywania skoków spadochronowych.

Administacja „Strzelca”

przypomina, iż termin uregulowania należności za prenumeratę w kwartale I upływa dnia 25 marca b. r.

ZAMKNIĘTE OKNA

Słońce prażyło bezlitośnie. Z pragnienia i kurzu zasychały gardła. Postanowiliśmy odpocząć i napić się zimnego mleka w wiosce, leżącej przed nami wzdłuż gościńca. Wstąpiliśmy do pierwszej z brzegu chałupy i zapukaliśmy. Odezwał się wewnątrz kobiecy głos. Weszliśmy do izby. Stojąca przy kominie starsza kobieta zwróciła w naszą stronę zaczerwioną twarz i z miejsca zaczęła nas łukać.

„A czego tam? Pewno po proszonym. Skaranie boskie z tymi podróżnymi! Tacy młodzi i zdrowi, nie możeta to lepiej zabrać się do jakiejś pracy. Już tu dziś przed wami z dziesięciu darmozjadów było”.

„Chcieliśmy dostać zimnego mleka. Jak nie macie słodkiego, to może być i kwaśne. Zapałacimy dobrze”.

Obrzuciła niedowierzającym spojrzeniem nasze zakurzone, podróżne bluzy, aż nagle dojrzwawszy nasze organizacyjne znaczki, klasnęła w dłonie i zawołała:

„Antoś, wałkoniu jeden, chodźiesz tu migiem. Jacys panowie strzelcy przyszli, pewnikiem do ciebie”.

Na matczyne wołanie wyszedł z komory, przeciągając się, młody, około 20 lat liczący chłopak, obejrzał nas uważnie i powiedział wesoło:

„Cześć obywatelu! Dokąd to maszerujecie? Spocznicie chwilę w komorze!”. Usiedliśmy i, popijając zimne mleko, poczęliśmy gawędzić. Młodziak, jak się okazało, należał do miejscowego oddziału Z. S. Z zapalem opowiadał nam o ćwiczeniach, o odbytym niedawno ostrym strzelaniu z karabinu. Nagle urwał, jakby coś sobie przypominając, spojrzał na nas uważnie i rzekł:

„Może mi będziecie mogli udzielić rady, obywatelu. Otoż nasz komendant polecił nam zastanowić się nad tym, w jaki sposób spełnić strzelecki obowiązek pracy obywatelskiej dla ogółu. Ma to być praca nad podniesieniem kulturalnym naszej wsi. W niedzielę na zbiórce mamy dać odpowiedź, a najlepszy pomysł będzie wykonany przez nasz oddział”.

Mój towarzysz, który przez cały czas naszej rozmowy, co chwila obcierał z czoła lejący się strugami pot, przerwał młodemu gospodarzowi pytaniem.

„Czemu nie otwieracie okien w chałupie? Jest tak duszno, że wytrzymać trudno”.

„Nie możemy otwierać, bo zaraz pełno much ze dworu najdzie, a wiatr z gościńca tyle kurzu i śmiecia do izby naniesie, że aż zatyka. Wolimy już siedzieć w gorącu”.

Wyjrzałem przez okno. Przestrzeń od chałupy do gościńca, odległego o przeszło dziesięć metrów, pokryta była stosami śmieci, gruzu, skorup z rozbitych garnków; gdzieś niegdzie sterczały kępy łopianu, ostu i pokrzyw, pokryte grubą warstwą szarego pyłu.

„No, obywatelu, rzekłem, powinniście w wolnych od zajęć chwilach to zaśmiecone rumowisko skopać, porobić grządki kwiatowe, obsadzić krzewami i drzewka-

mi owocowymi, a od drogi odgrodzić sztachetkami. Wtedy śmiało będziecie mogli otwierać okna. Kurz nie dojdzie — zatrzymają go sztacheta, drzewa i krzewy. A woń maciejki, czy rezedy, przyjemniejsza jest chyba od zapachu tych rozkładających się śmieci. Pokażcie nam teraz podwórze!”.

Wyszliśmy. Uderzył nasze nosy przykry zapach, ulatniający się z gnojowiska, zajmującego środek niewielkiego obejścia. Opodał zieleniło się porośnięte mchem koryto do pojenia bydła i szarzały deski nawpół rozwalonego zrębu studni ze skrzypiącym żórawiem.

Wiatr pędził po podwórzu żdźbła słomy, zmieszane ze śmieciami, przy czym wiele z nich wpadało do niezakrytej studni. Koło stodoły stały porzucone narzędzia rolnicze.

„Jak możecie pić wodę z takiej studni? Przecież czuć ją chyba gnojówką i zgnilizną” — wyrwało się memu towarzyszowi.

„Jak można tak marnować nawóz? Wskutek takiego przechowywania straci większą część swej wartości. A narzędzia rolnicze, zostawione tak na deszczu, rdzewieją i niszczą się — jako rolnika dotknęło mnie to przede wszystkim.

Młody gospodarz odrzekł, usprawiedliwiając się.

„To prawie u wszystkich sąsiadów tak jest. Tylko Tzpił, który z Kanady wrócił, ma studnię artezyjską i nakrywane cementowe gnojowisko za oborą”.

„Chcieliście, obywatelu, rzekłem, aby wam wskazać sposób podniesienia kulturalnego waszej wsi. Do brze, przedtem jednak podzielię się z wami moimi wrażeniami z kolonii czeskich na Wołyniu. Zwiedzałem je w roku bieżącym. Po obu stronach drogi — szeregi sztachet. Za nimi, otoczone kwiatowymi ogródkami, stały małe dworki z ganeczkami, porośniętymi dzikim winem. Podwórze, wybrukowane polnym kamieniem, czyściutkie, bo codziennie zamiatane. Studnie cementowe, kryte. Budynki porządne, starannie utrzymane. Narzędzia rolnicze pieczołowicie przed deszczem schowane pod dachem. Gnojowisk na podwórzach nie ma. Nawóz trzymają pod bydlęm, albo w przyzmach, dokładnie przysypanych torfem i ziemią. Konie, krowy, świnie doskonale utrzymane. Pola dobrze doprawione. Przy domach chmielniki i sady owocowe. W środku wsi dom murowany, piętrowy — czeski dom ludowy, a przy nim spółdzielnia mleczarska i spożywcza. Oto tajemnica możliwości kolonistów! Wracając do was, obywatelu, powinniście wy, młodzież strzelecka, wziąć się do pracy, aby nasze wioski nie raziły zaniedbaniem, brudem i rumowiskami, ale przyciągały oczy zielonością sadów i porządkiem zabudowań i podwórz.

Bo poznać pana po cholewach, a dobrego gospodarza po jego obejściu!

Ale na nas już czas. Cześć, Obywatelu”.

Inż. Kazimierz Malinowski.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Staraniem Zarządu i Komendy Powiatu Grodzkiego Z. S., urządzono dnia 24 stycznia b. r. w KATOWICACH wspólną uroczystość Gwiazdki Strzeleckiej, połączonej z Dniem Strzelca. Po nabożeństwie w kościele Garnizonowym, udano się do pięknie przybranej sali Powstańców, która wypełniła się po brzegi zaproszonymi gośćmi i strzelcami. Uroczystość zaszczylicili obecnością p. p. Prezydent Miasta Katowic Dr. Kocur, Wicedyrektor Dyrekcji Policji Kutzner, zastępca Komendanta Podokręgu Z. S. „Śląsk”, rotmistrz Kurowski, przedstawiciel Okręgu Zw. Legionistów, Komuszyński, przedstawiciele prasy: koncernu I. K. C. Grodowski i Polski Zachodniej, Cholewa — oraz delegaci organizacji i związków: Polek, Zw. Powstańców, Oficerów Rezerwy, Podoficerów Rezerwy i innych. Zebrani odśpiewali przy wtórze orkiestry policyjnej pieśń strzelecką „Hej Strzelcy wraz”, Prezes Powiatu Z. S. K-ce Grodzkie, Dr. Fiuczek przywitał gości i wygłosił przemówienie okolicznościowe, przy czym przemawiali kolejno p. p. Przedwodnicząca Pracy Kobiąt ob. Wicherkiwiczowa, Prezydent Miasta Dr. Kocur, zastępca Komendanta Podokręgu Z. S. „Śląsk” rotmistrz Kurowski Tadeusz i przedstawiciel Związku Legionistów Dr. Górny. Nadzwyczaj wzniósłe wrażenie wywarło na zebranych uroczyste przyrzeczenie strzelców i strzelczyń. Drugą część programu wypełniły kolędy, wykonane przez chór Magistratu Miasta Katowic pod dyr. p. Janickiego i produkcje artystyczne strzelców, strzelczyń i orląt z Oddziałów: Brynów, Bogucice, Załęże. Z inicjatywy rotmistrza Kurowskiego przeprowadzono doroczną zbiórkę na Pomoc Rodakom Zagranicą, która dała piękny wynik, bo 66,48 zł., świadcząc o łączności duchowej strzelców z braćmi na obczyźnie. Nastąpiło rozdanie podarków. Bezrobotnym strzelcom i strzelczyniom wręczono 140 par obuwia, a orlątom strucle. Przedstawiciele społeczeństwa obecni na sali mieli możliwość zapoznania się z działalnością Związku Strzeleckiego i współżyciem w naszej Organizacji. Odśpiewanie Hymnu Narodowego zakończyło Dzień Strzelca.

W dniu 6.XII. ub r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Związku Strzeleckiego w BĘLCHATOWIE, w lokalu miejscowej szkoły powszechnej. Podkreślić na-



Oplątek strzelecki zorganizowany przez drużynę Zw. Strzeleckiego Ostrówki.



Uczestnicy Kursu Przodowników Światlicowych powiatu Z. S. Zdobunów.

leży, że poziom obrad W. Z. dał wyraz wysokich wartości ideowo - organizacyjnych Oddziału Z. S. Delegat Pow. Z. S. K-nt komp. Wiernik podkreślił rzetelną pracę Oddziału, oraz koordynację wspólnych wysiłków Zarządu, Komendy, członków Oddziału i miejscowego społeczeństwa w realizacji zadań Z. S. na terenie m. Bełchatowa. Zebrani jednogłośnie uchwalili absolutorium ustępującemu Zarządowi, powołując ponownie ob. Misiaka na Prezesa Zarządu Oddziału Z. S. W skład Zarządu weszli ob. ob.: dr. Olszewski, Pawlak, Zaborowski, Miętkiewicz, Jastrzębski, Kwiecińska, Cyrański i Kowalczyk. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani ob. ob. Kostelecki, Tosiak i Gronostaj, na z-ców Trawiński i Błaszczek. Na wniosek ob. Mickiego patronem Oddziału wybrano pułk. Lisa-Kulę. Po dokonanych wyborach Komendant Powiatu Z. S., przyjął ślubowanie od nowego Zarządu. Delegatami na Walny Zjazd zostali wybrani Ob. ob.: Miller, Miętkiewicz, Mirowski, Szajnert, Kwiecińska i ob. Misiakowa. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego i pieśni „Hej strzelcy wraz”

W dniu 3 lutego b. r. odbyło się w świetlicy oddziału Z. S. POZNAŃ—ŚRÓDMIEŚCIE walne zebranie oddziału. Po złożeniu sprawozdań przez członków ustępującego zarządu, które wykazały powolny, lecz systematyczny rozwój oddziału, udzielono jednogłośnie absolutorium ustępującemu zarządowi. Prezesem oddziału został wybrany ponownie, stary i zasłużony członek, ob. Ludwiczek. Dzięki niezmordowanej pracy zarządu z ob. Ludwiczkiem na czele, oddział pomimo trudności natury gospodarczej rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Zebrani, doceniając kulturalne i wychowawcze znaczenie radia, postanowili radiofonizować świetlicę, przeznaczając na ten cel 300 zł.

Oddział strzelecki w ROGOŹNIE (pow. Oborniki) urządził dla swych członków opłatek strzelecki. Przybyłych gości, m. in. prezesa powiatowego dr. Kruszkę, komendanta pow. Jędrasiaka i dyr. Habla, strzelczynie i strzelców przywitał prezes oddziału ob. Malinowski. Referent wych. obywat. ob. Klus wygłosił okolicznościowe przemówienie, pełne strzeleckiego humoru. Uroczystość urozmaiconą została inscenizacją „Heroda” i obrazka scenicznego Marii Łobodzińskiej. Aktorzy wywiązali się ze swych zadań zadawalająco, czego dowodem liczne brawa i oklaski zebranych.

Dnia 21 lutego br. zespół artystyczny oddziału im. płk. Leopolda Lisa-Kuli Z. S. w WARSZAWIE, zorganizował trzygodzinny „Wieczór humoru i śmiechu”, dochód został przeznaczony na dożywienie dzieci szkoły powszechnej im. płk. Lisa-Kuli na Żoliborzu przy ul. płk. Lisa-Kuli. Na program złożyły się komedie wojskowe i cywilne, akcja żywa, sceny zabawne, doskonałe dialogi, wszystko złożyło się na lekką i przemiłą całość. W szeregu barwnych i dowcipnych scen poznaliśmy typy, wesołe życie prowincji i Warszawy. Jedna z obywaterek przekonywująco odegrała swoją rolę, kapitalnie wyszły w swych rolach dwie pokojówki, a obywatele grali po mistrzowsku to też nic dziwnego, że sala była przepelniona i rozbawiona publiczność darzyła wykonawców rześzystymi oklaskami. Zaznaczyć należy, że zespół został zorganizowany 1929 roku i do chwili obecnej pozostaje pod kierownictwem obywatela Józefa Samborskiego ciesząc się bardzo dużym powodzeniem wśród ludności północnej dzielnicy Warszawy, na dowód czego posłużyć może fakt, iż poprzedniej niedzieli objazdowy Warszawski teatr „Reduta” w tejże sali urządził przedstawienie i sprzedał 59 biletów po 50 gr. i 25 gr., a na wieczór strzelecki chętnie wszyscy śpieszyli wykupując 142 bilety w cenie 75 gr. i 50 gr.

Dnia 6 stycznia b. r. odbył się opłatek w pododdziale Z. S. w WOLI—OSTROWIECKIEJ pow. Lubomelskiego. W odświętnie udekorowanej świetlicy, przy pięknie ubranej choince zebrali się junacy, strzelcy, członkowie zarządu Z. S. i miejscowi gospodarze, ogółem około 80 osób. Wśród śpiewu kolęd i pieśni strzelecko-wojskowych w bardzo miłej i serdecznej atmosferze upłynęło kilka godzin, poświęconych tradycyjnej uroczystości. Przemówienie okolicznościowe wygłosił komendant oddziału Z. S. ob. komp. Raszko i z ramienia K-dy Pow. Z. S. pow. ref. wych. obywat. ob. komp. Piotrowski. Na zakończenie odbyła się zabawa ludowa.

Oddział Związku Strzeleckiego CIAŻEŃ (pow. Komin) przeprowadza w świetlicy, w okresie zimowym, cykl odczytów, obrazujących okres walki o Niepodległość Polski oraz obecną sytuację międzynarodową i rolę Polski w Europie. Największym powodzeniem cieszą się odczyty traktujące sprawę dobrożenia i podniesienia



Uczestnicy i wykładowcy strzeleckiego kursu dla prozdowników zespołów p. r. w Witkowie Nowym.



Członkowie O. Z. S. Kraśne n. Uszą z Patronem Oddziału Ob. kpt. Tomaszewskim.

obronności Państwa. Prelegentami są ob. ob. Nowak, Manuszak, Gessler i Hawryłow.

W dniu 10 stycznia b. r. staraniem Zarządów Oddziałów żeńskiego i męskiego Związku Strzeleckiego w PIOTRKOWIE został zorganizowany opłatek dla Orląt w świetlicy Oddziału męskiego Z. S. w Piotrkowie. W uroczystości tej wzięły liczny udział Orląta z Oddz. Z. S. męskiego i żeńskiego oraz z pododdziałów Z. S. Bugaj i Szczekanica — przeszło 120 uczestników. Zebrani w uroczystym nastroju dzielili między sobą opłatki, życzącąwszelkiej pomyślności w życiu społecznym, organizacyjnym i osobistym. Przy rześmiesie oświetlonej choince zebrana młodzież śpiewała kolędy rozbrzmiewające głębią uczuć i zapału młodej braci strzeleckiej.

Oddział POZNAŃ—ŚRÓDMIEŚCIE należy do najstarszych oddziałów strzeleckich miasta Poznania zasłużonych wokoło krzewienia idei strzeleckiej w mieście Przemysława. Niestety oddział ten, grupujący niemal wyłącznie ludzi pracy posiada bardzo skromne fundusze i lokal mało reprezentacyjny. Bieda nie przeszkadza jednak oddziałowi w intensywnej pracy. Staraniem ob. prezesa Ludwiczaka i ob. komendanta podchor. Wybiry odbyła się w oddziale gwiazdka, na którą zaproszono referenta prasowego Okręgu. Wskutek małego pomieszczenia w gwiazdce uczestniczyć mogła tylko część członków najgorzej materialnie sytuowana oraz 30 Orląt. Obowiązki gospodini pełniła ob. Wybierowa. Po przełamaniu się opłatkiem i wzajemnych życzeniach zjawił się „Gwiazdor” i wręczył zebranim upominki. Podczas wieczery przemawiali przedstawiciele władz oddziału i ob. Piotrowski, ref. wych. obywatelskiego.

Dnia 15 stycznia 37 r., urządził pododdział Z. S. TARNOWO (pow. Oborniki) opłatek strzelecki, na który przybyli z ramienia władz powiatowych prezes ob. dr. Kruszka, komendant ob. Jędrasiak i ref. wych. obywatelskiego ob. Pleśniarski. Po złożeniu raportu przez komendanta pododdziału Z. S. Tarnowo ob. Kosmowskiego odbyła się uroczystość przyrzeczenia strzeleckiego, złożonego przez 14 strzelców na ręce prezesa powiatowego, poczem zebrani zasiedli do zastawionych jedzeniem stołów. Po kolędach zaintonowanych przez ob. Maczyńskiego przysła kolej na piosenki żołnierskie i strzeleckie. Strzelcy - muzykanci również nie próżnowali. Wykonali kilka pięknych melodyj ludowych a na-

stępnie tanecznych. Zebrana młodzież bawiła się wesoło do późnego wieczora. Władze pododdziału zamierzają w najbliższym czasie założyć żeński pododdział.

W dniu 16 stycznia b. r. w domu Związku Strzeleckiego w KONINIE odbył się doroczny opłatek członków ćwiczących. Przy pięknie przybranej, przez obywatelki, choince zebrały się męskie i żeńskie drużyny Konina oraz władze strzeleckie z ob. prezesem powiatu Mijasem i komendantem powiatu komp. Krzywanią na czele. Po przemówieniu ob. Grybosia, prezesa oddziału wręczono wyróżniającym się strzelcom i strzelczynom upominki w formie książek o treści historycznej resztę wieczoru wypełniło śpiewanie kolęd i miła pogawędka towarzyska.

W dniach od 18 do 20 stycznia b. r. Komenda VI Okręgu Z. S. zorganizowała w WITKOWIE NOWYM (powiat Radziechów) kurs dla przodowników zespołowych przysposobienia rolniczego. Kurs ten ukończyło

lilkudzianych uczestników, chłopców i dziewcząt — przeważnie orląt strzeleckich, pochodzących z różnych miejscowości powiatu. Wszyscy oni przeszli przeszkolenie niższych stopni p. r., obecnie zaś powołani będą do tworzenia drobnych zespołów w swych rodzinnych wioskach i przysiółkach. Kurs obejmował wykłady i ćwiczenia praktyczne z zakresu organizowania uprawy najważniejszych roślin miejscowych oraz hodowli owiec, trzody chlewnej, kur itp. Uroczyste zakończenie odbyło się w niedzielę, 24. 1. w obecności delegatów Komendy VI Okręgu Z. S., instruktorów p. r. pp. Gautiera i Me dyńskiego, oraz kierowniczki tamt. szkoły rolniczej p. Skulimowskiej. Przeprowadzono krótki egzamin uczeń ników kursu, który wykazał dobre przygotowanie nietylko zawodowe, lecz i duże wyrobienie obywatelskie, świadomość roli nowego pokolenia młodzieży polskiej na Kresach wschodnich. Wygłoszono szereg przemówień do zebranej młodzieży w imieniu władz strzeleckich, po czym wszyscy obecni odśpiewali I Brygadę oraz Strzelecką pieśń organizacyjną.

RADIO W ŚWIETLICY

(Od dn. 14.III. do dn. 20.III. 1937).

Niedziela, dn. 14.III. 9.00 Transmisja ze Słupi (nabożeństwo). 12.03 Poranek symfoniczny. 14.00 Polska Kapela Ludowa. 14.30 Regionalna transmisja z Bralina. 15.30 Audycja dla wsi. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.00 „Zamki na lodzie” — Wesoła Syrena. 22.00 Orkiestra Wileńska.

Poniedziałek, dn. 15.III. 15.15 Kwintet Stefana Rachonia. 17.05 „Wiedza społeczna a życie społeczne”: „Socjolog a praktyk” — odczyt. 17.50 „W gościnie u bobrów” — pogadanka. 18.00 „O naukowej organizacji w Polsce” — przemówienie Piotra Drzewieckiego. 19.00 „W kraju wina i czardasza” — audycja w dniu święta narodowego Węgier. 20.05 Recital fortepianowy. 21.30 Mała Orkiestra Polskiego Radia.

Wtorek, dn. 16.III. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich”. 17.15 „Muzyka chińska” (płyty). 19.00 „Dyskutujmy”: „Jedna czy wiele organizacji młodzieży”. 21.00 „Walczyki panny Teodozji” — audycja muzyczna. 22.00 Koncert zespołu śpiewaczego „Motet i Madrygał” i orkiestra Radiofonii Szwajcarskiej (transmisja z Lozanny).

Środa, dn. 17.III. 15.25 „Tysiąc i jedna noc”. 17.00 „Kampania infancka Marszałka Śmigłego - Rydza” — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 19.00 Audycja żołnierska. 19.20 Mała Orkiestra Polskiego Radia. 22.20 „Śpiewy Mickiewicza i Fidaretów” — audycja muzyczna.

Czwartek, dn. 18.III. 15.40 Polskie pieśni ludowe. 17.00 „Zmartwienia świąteczne pani domu” — odczyt. 17.15 Współczesna muzyka polska — płyty. 19.00 Słuchowisko „Matka”. 20.30 Polskie pieśni ludowe.

Piątek, dn. 19.III. 12.50 „Smaczne a tanie święcone w chacie” — pogadanka. 16.30 Muzyka polska. 19.00 „Długie nocne rodaków rozmowy”. 19.20 „Audycja ku czci Wielkiego Marszałka”. 20.15 Międzynarodowy koncert egipski. 22.40 Recytacje fragmentów z pism Marszałka J. Piłsudskiego.

Sobota, dn. 20.III. 15.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 Koncert solistów. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Jasna Góra”. 19.30 Godzina lekkiej muzyki. 22.00 „Psychoanaliza” — humoreska.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej.

Numer pojedynczy 50 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. I. Trętowska.

Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk. „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

REDAKCJA PODCHORAŻEGO (ORGANU SZKOŁ PODCHORAŻYCH)

organizuje z ramienia

WOJSKOWEGO INSTYTUTU NAUKOWO-OŚWIATOWEGO

POD PROTEKTORATEM

I-go „Wicemin.” spraw Wojskowych gen. bryg. J. GŁUCHOWSKIEGO

WYSTAWĘ FOTOGRAFIKI WOJSKOWEJ

Wystawa odbędzie się w ostatniej dekadzie maja 1937 r. w Oficerskim Kasynie Garnizonowym w Warszawie

- 1. UDZIAŁ** w niej jest dostępny dla wszystkich fotografów amatorów (fotografowie zawodowi mogą w niej uczestniczyć poza konkursem) wojskowych — oficerów, podchorążych, podoficerów oraz szeregowców zarówno służby czynnej jak i rezerwy.
- 2. ILOŚĆ** nadesłanych prac i technika ich wykonania jest dowolna. Rozmiar — nie mniejszy niż 13×18 cm.
- 3. TERMIN** nadsyłania prac na wystawę 25 V. 1937 r.
- 4. WYSTAWA** będzie podzielona na dwie grupy: I Grupę początkujących obejmującą eksponaty nadesłane przez autorów, którzy dotychczas nie brali udziału w wystawach fotograficznych i II Grupę zaawansowanych, do której zaliczani będą autorzy, którzy już wystawiali swe prace.
- 5. TEMAT.** Do wystawiania zakwalifikowane zostaną prace, których temat związany jest z wojskiem. Zdjęcia mogą obejmować życie żołnierza w koszarach, na kwaterach, na ćwiczeniach i w polu, na uroczystościach, na urlopie itp. Mogą to być również zdjęcia portretowe, fragmentaryczne. Tematem zdjęć mogą być części oporządzenia, broń (z uwzględnieniem tajemnicy wojskowej), wnętrza koszar, żołnierz i przyroda, sport w wojsku, współpraca z ludnością cywilną, życie organizacji P. W. Wystawa obejmować będzie również zdjęcia historyczno-legionowe i z ostatnich wojen polskich oraz specjalny dział poświęcony życiu i pracy Marszałka Piłsudskiego. Zwrócić należy uwagę na artystyczne i pomysłowe ujęcie tematu.
- 6. NAGRODY.** Przewidziane są nagrody pieniężne, przy czym wysokość pierwszej nagrody wyniesie 300 zł, drugiej 200 zł i trzeciej 100 zł oraz szereg dalszych cennych nagród. Szczegółowy wykaz nagród zostanie podany do dnia 15 kwietnia 1937 r. w „Polsce Zbrojnej” i „Podchorążym”.
- 7. JURY** wystawowe zostanie powołane przez Szefa Wojsk. Inst. Nauk. Oświat.
- 8. REGULAMIN**
 - a) Nadesłane zdjęcia winny być opatrzone na odwrocie odpowiednim tytułem oraz imieniem i nazwiskiem autora (z podaniem jego przydziału wojskowego), oprócz tego do każdej przesyłki winien być dołączony spis wszystkich nadesłanych zdjęć przez danego autora z czytelnie podanym jego imieniem, nazwiskiem i przydziałem wojskowym. Jednocześnie winien być podany rodzaj aparatu z jakiego zdjęcia zostały wykonane, ich technika i ew. inne uwagi.
 - b) Termin przesłania przyznanych nagród i zwrot prac niezakwalifikowanych na wystawę zostaje ustalony na 15. III. 1937 r.
 - c) Redakcja „Podchorążego” jako organizująca wystawę z ramienia Wojsk. Inst. Nauk. Oświat. — zastrzega sobie prawo bezpłatnej reprodukcji zdjęć na łamach „Podchorążego” — z nadesłanych na wystawę prac.
 - d) Przez nadesłanie zdjęć biorący udział w wystawie wyrażają automatycznie swą zgodę na wszelkiego rodzaju postanowienia niniejszego regulaminu.

9. ADRES. Prace należy nadsyłać pod adresem:

Wojskowy Instytut Naukowo - Oświatowy, Redakcja „Podchorążego”
Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25.

Pod adresem powyższym należy też kierować wszelką korespondencję.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 9.

REBUS AKTUALNY.



Rebus powyższy jest tak łatwy i prosty, że nie wymaga żadnych wyjaśnień, wystarczy trochę uwagi, a ewentualne trudności zostaną pokonane.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 23 b. m. Jako nagrodę przeznaczą Redakcja książkę J. Kaden - Bandrowskiego p. t. „Piłsudzczyca”.

CO CZYTAĆ

Roman Starzyński: „CZTERY LATA WOJNY W SŁUŻBIE KOMENDANTA”. *Przeżycia wojenne 1914—1918. Warszawa, 1937. Nakładem Instytutu Józefa Piłsudskiego, Poświęconego Badaniu Najnowszej Historii Polski. Str. 347.*

Literatura legionowa wzbogaciła się o jeszcze jedną, niezmiernie cenną pozycję, dorzucającą szereg nowych szczegółów do ogólnego obrazu polskiego wysiłku zbrojnego w okresie wojny światowej. Roman Starzyński, to człowiek, który słusznie może sobie powiedzieć, że był bezpośrednim świadkiem odrodzenia polskiego oręża. Autor na rozkaz J. Piłsudskiego bierze udział w pracach organizacyjnych w pamiętnych dniach sierpnia, otwierających nową kartę w dziejach narodu polskiego. Książka jego, to dziennik-wspomnienie z okresu wojny, kiedy niewielu ludzi w Polsce zdawało sobie sprawę, iż Józef Piłsudski, to jedyny człowiek w Polsce, który w mrokach niewoli widział wschodzące zorze wolności i znał drogi prowadzące do jasnego dnia narodowej i państwowej swobody. Starzyński swemu Wodzowi oddaje się bez zastrzeżeń, służąc Jego idei, poddając się żelaznym

niepisanym prawom, które obowiązywały rycerskie koło I Brygady.

Książka jego zawiera wspomnienia z czteroletniej, nieprzerwanej służby, pełnionej na różnych odcinkach wojskowej pracy. Od służby w szeregach w okresie kampanii kieleckiej 1914 r., przez pracę w oddziale wywiadowczym I Brygady, związanej z pierwszymi próbami politycznego organizowania Królestwa, przez służbę w Departamencie Wojskowym N. K. N., na rozkaz pełnionej, pobyt w batalionie uzupełniającym w Bolesławiu zimą 1915 r., przez 2-letni prawie pobyt na froncie w szeregach 5 p. p., przerywany jedynie chorobą i pobyt w szpitalach, poprzez ciężki okres budowy wojska polskiego po akcie listopadowym 1916 r., zakończy Szczypiornem i Beniaminowem aż do rozbrojenia Niemców w Łodzi — snuje autor swą barwną, tak prawdziwą i ścisłą, a jednak tak pełną romantyzmu opowieść, przepojoną bohaterstwem żołnierzy Piłsudskiego i oddaniem się ich Jego wielkiej i jedynie w tych czasach pozytywnej, idei. Książka — dokument historyczny — dzięki żywemu i barwnemu opisowi, jest równocześnie lekturą, od której trudno się oderwać, nie przeczytawszy ostatniej strony, powinna się znaleźć nie tylko w rękach historyka, lecz powinna dotrzeć do szerokich rzesz czytelników. Przemówi ona do nich swą głęboką miłością dla uwielbianego Komendanta, trudem, troskami i radością żołnierza, co bez Ojczyzny trwał na stanowisku, w Brygadzie widząc dom, rodzinę i uosobienie wolnej i niepodległej Polski.

Jak Franek Rzepka pomagał gotować obiad..

